

ków dla zbytu owoców. Kupcy zorientowali się szybko, że tu jest nowy interes do zrobienia, i zajęli się handlem nowym produktem. Zostało to umożliwione dzięki rozwojowi wiedzy i techniki produkcji środków spożywczych.

Ale najbardziej wpłynęła na rozpowszechnienie owoców w płynie ich wysoka wartość odżywcza, która stworzyła mu wiernych zwolenników i stale zwiększa ich szeregi. Lekarze dowodzą, że surówka owocowa, ze względu na zawartość w niej wszystkich prawie potrzebnych dla organizmu ludzkiego skład-



*Dwikozy. Fragment budowy. Ustawianie kotła parowego.*

---

To tylko, co buduje lud sam, swoimi własnymi siłami, ze swych własnych ubogich, znojných, a tak bardzo przez to cennych oszczędności — tylko to posiada prawdziwą moc i duszę i dostojność. (E. Milewski)

ników (woda, sole, kwasy owocowe, cukier owocowy itd.) znakomicie nadają się na środek leczniczy przy wielu chorobach.

Tak więc zaleca się pić surówki z następujących względów: surówkę z jabłek: dla odświeżenia krwi, wzmocnienia nerwów, przeciwko zaburzeniom w trawieniu, przy podagrze i zwapnieniu arterii, przy gorączce;

surówkę z jeżyn: dla odświeżenia krwi, wzmocnienia płuc i nerwów; surówkę z borówek: dla ułatwienia trawienia przez żołądek i kiszki, przy anemii (niedokrwistości);

surówkę z porzeczek: wzmacnia serce, wątrobę i nerki; wywołuje poty i moczopędna w stanie gorącym — dobra przy ząbiegniach;

surówka z wiśni: przeciw blednicy i bólom wątroby;

surówka z jagód: tworzy tkanki mięśniowe, wzmacnia nerwy; dobra przy podagrze i reumatyzmie, przy nerwowości, utracie sił, utracie krwi i gorączkowaniu.

Tak twierdzą niemieckie powagi lekarskie.

Jak zaś niektóre surówki działają pobudzająco na trawienie, świadczy taka znów niemiecka anegdotka (podobno prawdziwa):

Podczas manewrów jakiś niemiecki generał znużony upałem usadowił się na przyzbie chałupy i poprosił gospodarza, by mu dał się czegoś napić. Gospodarz przyniósł moszczu owocowego. Generał wypił jedną szklanekę, drugą i nie mógł się nachwalić, tak mu to smakowało. „Lejże mi jeszcze!“ — mówi. Gospodarz z wyraźnym zakłopotaniem pokręcił głową. „Jeżeli pan generał chce, to i owszem! Tylko że po tym będzie pan musiał klusem uciekać z naszego towarzystwa“. Generał nie chciał, naturalnie, narazić na szwank swej godności.

Uwaga więc, ludzie z leniwie trawiącymi kiszki! To coś dla was!

\*

\*

\*

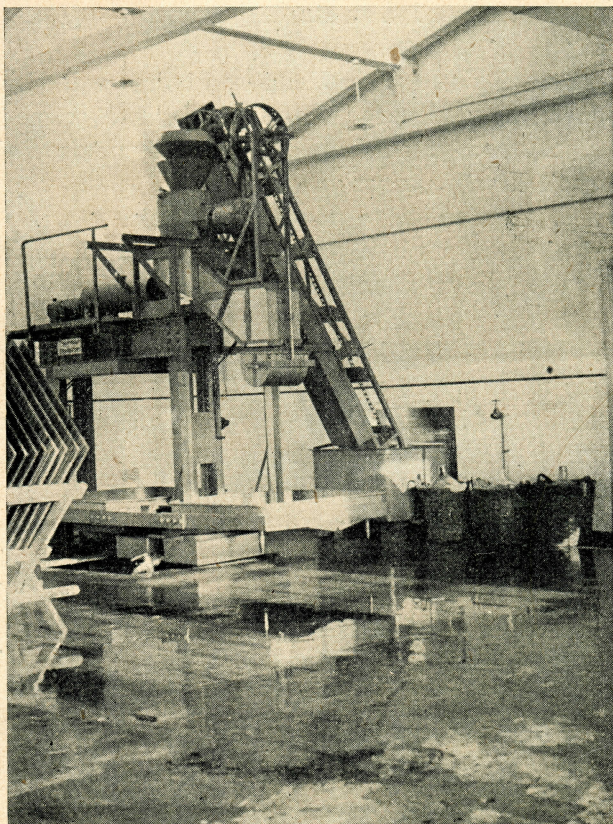
Ale u nas nie pija się dotychczas surówek, chociaż tak rzeźwią, tak wzmacniają zdrowie, tak... pomagają trawieniu.

---

Spółdzielczość ma swój cel: podnieść ekonomicznie i duchowo wyzwolić człowieka spod wpływu egoizmu. I dlatego też organizuje i łączy jednostki w zwarte szeregi, świadome celu i drogi do niego wiodącej. (Sł. P.)

A tymczasem rozwija się u nas sadownictwo i owocarstwo, z roku na rok przybywa nam plonów, które są zbywane w olbrzymiej większości w stanie świeżym i po niesłychanie niskich cenach. Właściciele sadów tracą wielkie sumy z powodu psucia się zapasów owoców lub z powodu sprzedaży po niskich cenach.

W 1937 r. zdarzały się wypadki, opisywane potem w piśmie, że większe sady handlowe zostawiały owoce na drzewach — ceny sprzedażne były tak niskie, że nie pokrywały kosztów zbioru. A przecież gdyby w Polsce istniały wytwórnie



*Prasa do tłoczenia płynnego owocu*

---

Spółdzielczość jest demokracją w ustroju gospodarczym, ponieważ jest zdobyciem gospodarki przez klasy ludowe. (Karol Gide)

surówek owocowych — nie było by tego niesłychanego marnotrawstwa!

Tracą rolnicy — właściciele sadów, tracą konsumenci pozbawieni niesłychanie zdrowego napoju.

Ale to się już zmienia. Pierwszy krok na większą skalę w tej dziedzinie robi organizacja spółdzielcza, nasz Związek „Społem“.

\*

\*

\*

Związek „Społem“ pobudował fabrykę przetworów owocowych w Dwikozach, wsi pod Sandomierzem — na terenie C. O. P-u.

Dlaczego w Dwikozach?

W okręgu sandomierskim świetnie rozwija się sadownictwo, gdzie więc ulokować fabrykę, aby miała surowiec pod bokiem?

Teren wybrano przy szosie, w pobliżu stacji kolejowej. Wszystko było by pięknie, gdyby nie to, że należał on aż do 17 właścicieli! Ale sprawę ulokowania fabryki „Społem“ w Dwikozach wzięła sobie mocno do serca tamtejsza młodzież. Zwoływali młodzi zebrania, informowali o korzyściach, aż przekonali ojców.

Zaraz zaczęto roboty. Założono fundamenty, wytyczono bocznicę kolejową w październiku 1937 r. Po przerwie zimowej ruszono znów do budowy w marcu — a obecnie już w Dwikozach, wśród sielskiego otoczenia, stanął kompleks nowoczesnych budynków fabrycznych.

Co się będzie wyrabiać w tej spółdzielczej fabryce?

A więc surówki z jabłek, wiśni, porzeczek, jeżyn, marchwi, pomidorów i in.; konserwy z pomidorów i ogórków; marmeladę i powidła. Na jaką skalę jest to zakrojone, można się zorientować z tego, że w pierwszym sezonie działalności w Dwikozach ma być wyprodukowane około 450.000 kg marmelady, około 75.000 kg powideł, około 350.000 litrów surówek.

Owoce zdobywa się w ten sposób: po uruchomieniu fabryki rozesłano ludzi na lewym i prawym brzegu Wisły do właścicieli sadów z wiadomością: „Dawajcie owoce! „Społem“ kupuje dla swojej fabryki“.

---

Spółdzielczość ma to do siebie, że nie zająbia się o życie polityczne, nie stwarza możliwości tarć na tym punkcie różnic stanowych, ma na celu li tylko dobro i obronę człowieka, a więc obejmuje narodowca, ludowca i skrajnego radykała. (ks. W. Błaziński)

Księża w niektórych parafiach ogłosili to z ambon. Do Dwikoz pociągnęły furmanki z jabłkami, śliwkami itd. z miejscowości oddalonych o 30 i więcej kilometrów. A opłaca się to rolnikom lepiej niż sprzedaż pośrednikom. Ci płacili właścicielom sadów za kwintal tzw. spadu 7 do 8 zł, gdy „Społem“ zaofiarowało 12 zł. Różnica wyniosła ponad 50%. Okazało się jednak, że sady miejscowe nie wystarczają, owoce dowozi się więc wagonami z innych okolic, przeważnie z Lubelszczyzny.



*Odbiór owoców w magazynie surowców w Dwikozach*

Warzywa znów są dostarczane na podstawie zawartego z okolicznymi wsiami kontraktów. Ponieważ fabryce w Dwikozach nie zależy wcale na tym, by zabierać pierwsze zbiory, np. pomidorów, rolnicy mogą je więc sprzedawać na wolnym rynku wtedy, gdy można za nie, jako za „nowalijki“, osiągnąć dobre ceny. Drugie zbiory zaś, które dawniej w razie większej podaży, szły na karm dla świń, teraz dostarcza się do fabryki.

Tak więc nowa fabryka „Społem“ wpływa na poprawę stosunków w warzywnictwie i sadownictwie sandomierszczyzny.

Spożywcy zaś otrzymują tanie, zdrowe, orzeźwiająjące surówki. Będą ją pić zamiast bezwartościowych „lemoniad“, piwa, wody sodowej — a może i wódki...

*T. J.*



Można o kredycie napisać referat, można też książkę, pracę naukową, można zań dostać dyplom, można wygłosić odczyt, mogą nań usnąć słuchacze. To wszystko już wiemy. Ale jak wygląda zagadnienie kredytu na wieczorze świetlicowym Ligi Kooperatystek? To coś nowego, co warto zobaczyć — pójdźmy więc do świetlicy Ligi — czapki niewidki nie potrzebujemy wkładać, gdyż świetlica jest dostępna dla wszystkich.

Niedługo początek wieczoru świetlicowego, więc członkinie licznie zebrane tłoczą się w niezbyt dużym pomieszczeniu. Jest już zapewne około 60 osób. Słysząc rozmowy, do uszu wpadają strzępki dyskusji... W jednym z kątów wymienia się książki w biblioteczkę Koła. Ktoś obrywa burę za zbyt długie przetrzymywanie Pism Mielczarskiego. Tłumaczy się:

— Przecież to się długo czyta... a w dodatku my czytamy głośno — to znaczy ja szyję, a córka mi czyta, więc...

— Kończyć, kończyć z książkami — dobiega głos świetliczarki — zaczynamy wieczór.

Krzeseła ustawia się szybko w półkole, zostawiając miejsce — coś w rodzaju scenki. Na wolne miejsce występuje świetliczarka i objaśnia zebranie o celu dzisiejszego wieczoru.

— Chcemy dzisiaj możliwie wszechstronnie oświetlić szkodliwość kredytu zarówno od strony spółdzielni i gospodarstwa domowego jak również pracownika spółdzielni. „Oświetlenia“ tego chcemy dokonać jak zwykle przy pomocy rozmaitych form pracy świetlicowej. Na wstępie, jako wprowadzenie do tematu,

---

Spółdzielczość wskazuje: urabiać charaktery, wzmacniać wolę, uszlachetniać czyny i słowa i dopiero na tych fundamentach budować przyszłość.

posłuchajmy, co powiedzą nam o kredycie dwie członkinie spółdzielni.

To nie szkodzi, że dialog był czytany — wymagała tego konieczność ścisłości wyrażen i dokładności sformułowań. Ale sam pomysł wygłaszania takiego małego felietonu przez dwa odmiennie w brzmieniu głosy wydał się nam bardzo szczęśliwy, gdyż nie nużyło to ucha, a tym samym usposabiało umysł do łatwiejszego chłonięcia treści. W niejednym momencie chcieliśmy się wtrącić do tej rozmowy. I na to wkrótce znalazło się miejsce, gdyż po skończonym dialogu, zamiast zwykłej, nieraz nieskoordynowanej dyskusji otworzono „Skrzynkę Zapytań“.

Już od pewnego czasu zatrzymywał się nasz wzrok na małej skrzyneczce wylepionej tęczowymi paskami papieru, na której widniał napis „Ciekawość — to droga do wiedzy“. Teraz świetliczarka sięgnęła do środka i wydobyła szereg zwiniętych karteczek — jak papiloty zalotnej kooperatystki.

— Odczytam dzisiaj oczywiście tylko pytania dotyczące kredytu. Inne pytania otrzymają odpowiedzi na specjalnym „Wieczorze Zapytań“.

Wśród wielu karteczek znalazło się cztery czy pięć pytań na temat dzisiaj nas interesujący.

Świetliczarka odczytała je, a następnie zwróciła się do obecnych, czy nie zechcieliby jej wyręczyć w odpowiedzi. Znalazło się tak wiele chętnych do tej funkcji, że udzielanie odpowiedzi zmieniło się w żywą, a przecież słusznie skrępowaną ramami pytania dyskusję.

— Zarówno w pytaniach, odpowiedziach jak i dialogu oświetlono zagadnienie kredytu od strony interesów gospodarstwa domowego i spółdzielni. A teraz — w inscenizacji nowelki ze „Sprzedawcy Spółdzielczego“ zobaczymy „Jak sklepowa Janka z powodu kredytu straciła posadę“.

Smutna ta historia odegrana była z werwą i humorem przez kilka członkiń koła. Wśród śmiechu słuchano, jak biedna sklepowa nie może się obronić od natarczywości pań Kredytowskich i Szukalskich. Jednak do głębszej refleksji musiało pobudzić za-

---

Kredyt jest największym wrogiem warstw pracujących, bo zabija w nich poczucie samodzielności i niezależności. Kto chce „wziąć swoje sprawy w swoje ręce“, nie może komuś siedzieć w kieszeni. (A. Michna)

kończenie inscenizacji, kiedy Janka znalazła się na bruku z powodu swego miękkiego serca.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że cała historia rozgrywała się w urządzonym na prędce sklepie spółdzielczym, że było mnóstwo eksponatów produkcji „Społem“, że Janka miała biały fartuszek — a panie Kredytowskie oczywiście nie miały koszyczków, tylko żądały „porządnego opakowania“.

W ciągu jednej chwili sklep zlikwidowano, a świetliczarka dla rozruszania „widowni“ zaproponowała grę towarzyską, polegającą na nie mówieniu „tak“ i „nie“.

— Czy pani bierze na kredyt?

— Nie! — odpowiada z oburzeniem interpelowana i wśród ogólnego śmiechu musi zająć miejsce pytającej. Gra potoczyła się żywo, jednak wkrótce wszyscy doszli do wielkiej wprawy w omijaniu „tak“ i „nie“ i trzeba było przerwać zabawę.

Odegrano jeszcze kilka drobnych inscenizacji nie związanych już ściśle z samym kredytem, lecz na tematy ogólnospółdzielcze. Kilka piosenek ludowych i gier towarzyskich zakończyło wieczór.

Świetliczarka zwróciła jeszcze na zakończenie naszą uwagę na to, że aktualna gazetka wisząca w świetlicy poświęcona jest zagadnieniu kredytu. W ten sposób, kto by jeszcze jakieś luki wyczuwał w omówieniu tematu dzisiejszego, mógłby je przez czytanie gazetki uzupełnić.

Jakże wam się podobała ta wycieczka do świetlicy Ligi Kooperatystek? Mnie dała ona wiele: przede wszystkim dużo wiadomości o szkodliwości kredytu podanych w tak lekkiej i niemęczącej formie, że na pewno utrwaliły mi się one w głowie lepiej niż niejeden uczony referat.

Poza tym nauczyła, że nawet najpoważniejsze zagadnienie można by w ten sposób przy pomocy pracy świetlicowej popularyzować. Powiadam „pracy“, bo chociaż by się komu ten nasz opis wydał opisem zabawy, to przecież zabawa ta miała wszelkie cechy pracy: wysiłek przygotowujących, element twórczy

---

Życie na kredyt obniża moralny poziom człowieka, pozbawia go swobody umysłu i niezależności, zamienia w krętacza nie śmiejącego spojrzeć w oczy swym wierzycielom. (R. Mielczarski)



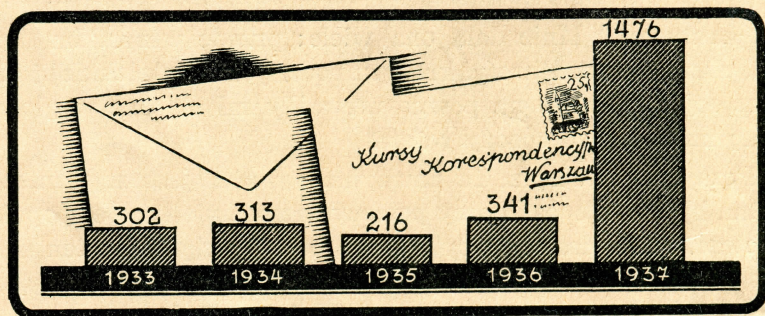
(wpojenie przekonania o szkodliwości kredytu) i korzyść ze strony słuchających.

Praca świetlicowa w Kołach Ligi Kooperatystek stoi jeszcze na progu swego rozwoju, ale tak jak rozwinęła się w ciągu trzech lat nasza Liga, tak na pewno rozwinię się ten dział jej pracy. Dopomogą nam w tym zadaniu na pewno kadry członkiń przeszkolonych w roku bieżącym na wakacyjnym kursie świetlicowym w Zaleszczykach — dopomoże także wielka potrzeba takiej świetlicy — żywej i interesującej — na terenie spółdzielczym.

A. S.

Idź, idź, idź naprzód! Ta przyszłość słoneczna,  
Na którą ludy pracują — istnieje!  
W mrokach my jeszcze, lecz w górze już dnieje!  
Przed tobą droga twarda — a konieczna...  
Ty pierwsza musisz wdrzeć się na szczyty,  
Pierwsza zwiastować poranne błękity,  
Wzniesić sztandar pracy, wytrwania wśród znoju  
I być hejnałem świtu i pokoju,  
W słońce zwróconą ludzkości źrenicą —  
Czuwaj, strażnico!

M. Konopnicka



Liczba uczestników na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych.

Stowarzyszenia spóżywców muszą zaspokajać nie tylko materialne, ale i duchowe potrzeby swoich członków, krzewić uczucia towarzyskie, kształcić umysły i serca, ażeby godnie odpowiadały zadaniom, jakie nowy system gospodarki spółdzielczej wysuwa. (St. Wojciechowski)



### SPÓŁDZIELCZE KURSY WAKACYJNE

*Każdy członek spółdzielni, działacz lub pracownik spółdzielczy może niedrogo spędzić urlop na Spółdzielczych Kursach Wakacyjnych, wśród miłego grona towarzyszy, w malowniczym zakątku Polski. W r. 1938 na 30 kursach wakacyjnych wzięło udział 942 osób.*



—Hanka, Wicek, Maryś, chodźciez prędzej — dość tej guzdraniny — żywiej, żywiej, bo już czekają — zwoływał wszystkich Jaś Marciniak.

Jaś wiedział, że o tej porze trudno jest dziewczęta spod pieca powyciągać, bo się napracowały do chcenia przy okopowiznie, ścinaniu kapusty lub grabieniu liści w lecie. Tego roku zimna jesień — przecie dopiero październik, a już przelatywać poczynają śnieżne szarugi.

Po całodzienniej pracy chętnie by się pod piecem siedziało słuchając skrzypu przyciesi i szumów jesiennego wiatru.

— Tak to, tak, ale przecież nie młodym pod piecami drzeć. I dlatego Jaś zwoływał na zebranie tych, co do sekcji spółdzielczej w Kole Młodzieży należą. We wsi mawiano: „O, Jaś to dzielny chłopak i mądry!“ Ba, na potwierdzenie tego wybrano go nawet do zarządu spółdzielni. W Porosowie rzadko młodym się zdarza, by na takie wyróżnienie u starszych sobie zasłużyć.

Choć trochę niemrawo, ale zeszli się wszyscy. Śpiewem zaczęto zebranie, bo po takim głośnym ześpiewaniu odważniej się człowiek czuje i myśleć prędzej potrafi.

Oczy ciekawszych zwróciły się w kierunku stołu, bo widać było jakieś papiery, koperty i książki, inni zaś spoglądali na Jaśka — cóż on dzisiaj wymyślił.

— Dzisiaj — zaczął Marciniak — na adres naszej spółdzielni Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne przysłały nam do nauki pierwsze wykłady i książki. Jesteśmy wszyscy, cożeśmy się

---

Niepokonana energia w pracy, głęboka mądrość, niezachwiany porządek oto zalety, które społeczeństwu dają możliwość potęgowania sił życiowych, dają im prawo do istnienia, czyli do szczęścia. Świat należy tylko do dzielnych ludzi. (Bolesław Prus)

na kursy zapisali. Jeszcze raz trzeba się nam zastanowić, czy wszyscy w tej nauce wytrwamy do końca. Boć wiemy z pracy na roli, że o ile nie wykonamy wszystkiego, co należy przy zasiewie zboża, to na jesień głód nas czeka. Tak samo i tutaj — ten będzie zbierać, co siał będzie wytrwale.

— Przypominacie sobie chyba, co na poprzednim zebraniu czytaliśmy o spółdzielniach w Sterdyni. — Nie jeden z nas zapragnął, żeby i u nas tak było.

Tymczasem w zeszłym tygodniu lustracja w naszej spółdzielni wykazała, że mamy dużo braków w gospodarzeniu.

Nie ma więc innej rady, tylko my, młodzi pomoc musimy starszym w gospodarowaniu. Kursy Spółdzielcze nie jedno nam rozjaśnia, a co jest jeszcze ważne, to że będziemy się uczyć myśleć i rozwiązywać zawile sprawy gromadnie.

Jaś mówiłby jeszcze, ale słuchający musieli zadośćuczynić swojej ciekawości. Cała wiara gruchnęła w kierunku stołu — trudno było uchwycić jakieś zdanie — bo każdy od siebie coś wykrzykiwał, a w dodatku szeleścił papier podawany sobie z rąk do rąk.

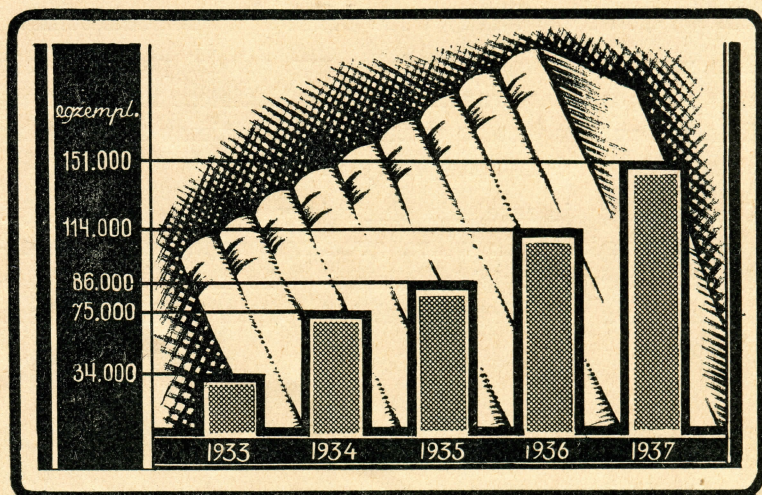


*Zespół Grupy Organizacyjnej Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych przy pracy.*

## Książka spółdzielcza

Pionier naszej spółdzielczości Romuald Mielczarski w jednym ze swoich przemówień wypowiedział to piękne zdanie: „My, spółdzielcy, powinniśmy mieć zimną głowę i gorące serce, aby móc osiągnąć nasze zamierzenia“.

I rzeczywiście praca spółdzielcza bez idei byłaby pusta i niepociągająca, bez należytego zaś przygotowania fachowego bezpłodna i daremna.



*Rozwój konsumpcji wydawnictw spółdzielczych.*

Nasze więc przygotowanie do pracy spółdzielczej musi iść w dwóch kierunkach: musimy rozgrzewać serca przez czytanie książek, wyjaśniających społeczne znaczenie spółdzielczości, jej rolę i przyszłość i musimy również uczyć się przy pomocy podręczników, jak prowadzić gospodarke spółdzielni. To też Związek „Społem“ od zarania swej działalności poświęcał książce spółdzielczej poczesne miejsce. Dział Wydawnictw Związku rozpoczęła swoją pracę jednocześnie z działalnością gospodarczą

---

Członek stowarzyszeń wolnych jest to typ, który życie tworzy siłami swego umysłu, charakteru i serca — i to jest obywatel demokracji. (E. Abramowski)

i instruktorską Związku. Już przedtem zresztą Towarzystwo Kooperatystów prowadziło ożywioną działalność wydawniczą.

W ciągu 27 lat pracy Związku działalność wydawnicza rozrosła się i rozszerzyła zarówno co do ilości jak i rodzajów wydawnictw. Głównymi działami jej są obecnie:

I. Książki z teorii i historii spółdzielczości.

II. Podręczniki i książki z praktyki i techniki ruchu spółdzielczego.

III. Broszury propagandowe.

IV. Książki beletrystyczne i utwory sceniczne.

V. Środki pomocnicze w propagandzie, jak: plakaty, ulotki, sztandary, chorągiewki, przezrocza, filmy i płyty gramofonowe.

VI. Kalendarze.

VII. Księgi i druki buchalteryjne.

Od roku 1911 do 1937 wydano łącznie (oczywiście nie licząc ksiąg i druków buchalteryjnych i środków pomocniczych w propagandzie) 160 książek i broszur spółdzielczych w ilości

1.059.408 egzemplarzy.

Wśród książek tych znajdują się dzieła i prace pierwszorzędnej wartości. Nic też dziwnego, że rozpowszechnia się opinia, że Polska ma najlepszą literaturę spółdzielczą w świecie. Na pierwszy plan wybijają się niewątpliwie dzieła i pisma prac głębokiego filozofa i socjologa Edwarda Abramowskiego, od którego śmierci w zeszłym roku właśnie upłynęło 20 lat. Jego „kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego“ wciąż jest jeszcze żywa i aktualna, jak również i jego „Idee społeczne kooperacji“. Porywający styl i głęboka myśl sprawiają, że pisma Abramowskiego pozostawiają niezapomniane wrażenie.

Historię spółdzielczości, jej rozwój, zasady działania omawia prof. Stanisław Wojciechowski w swych obszernych książkach „Kooperatywa w rozwoju historycznym“ i „Ruch spółdzielczy“ (wydawnictwo Naukowego Instytutu Spółdzielczego). Dzieło to powinien przeczytać każdy, kto chce gruntownie poznać historię i podstawy spółdzielczości.

Z ideologią spółdzielczości zaznajamiamą nas jędrnym, zawar-

---

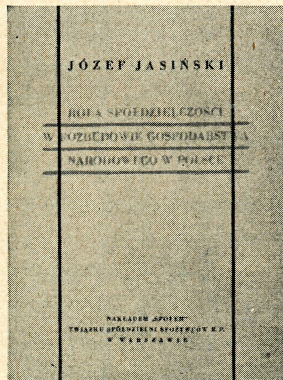
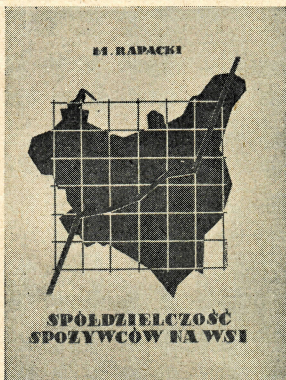
Istotna wielkość narodu nie polega na wymiarach, sławie, narzucaniu się innym, ale na wynalezieniu i utrzymaniu takiego stanu równowagi społecznej, w którym by istniało najwięcej pracy, szczęścia, doskonałości, wymiany usług, a najmniej próżniactwa, cierpień i walki. (Bolesław Prus)

tym stylem pisma „Spółdzielczość — zarys ideologii“ — Stanisława Thugutta, — pełne głębokich myśli i wnikliwych poglądów.

Poza tymi podstawowymi dziełami posiada nasza literatura spółdzielcza wiele broszur, które w sposób popularny zaznają nas z ideologią i przejawami naszego ruchu i z życiorysami wybitnych pionierów spółdzielczych. Do broszur tych należą: „Położenie spożywców“, „Co to jest spółdzielczość“ M. R. i inne.

Wśród najbardziej interesujących wydawnictw spółdzielczych wymienić też musimy: M. Rapackiego „Spółdzielczość spożywców na wsi“ i J. Jasińskiego „Rola spółdzielczości w rozbudowie gospodarstwa narodowego w Polsce“. Zapoznają one czytelników z zagadnieniami ekonomicznymi i ukazują, do czego spółdzielczość jest powołana w dziedzinie podniesienia gospodarczego naszego Państwa i poprawy bytu najgorzej sytuowanych jego obywateli.

Mamy zatem, jak widzimy, dosyć książek dla zaznajomienia się ze spółdzielczością, rozgrzania naszych serc, uzbrojenia umysłów do wspólnej pracy dla wspólnego dobra. Trzeba tylko chcieć i czynić w myśl słów Krasińskiego: „Z wiary naszej — wola nasza, z woli naszej czyn nasz będzie“.



---

Naród bez nauki podobny jest ślepemu, który albo zawsze stać, albo na jednym miejscu kręcić się, albo więc dalej w najpierwszym dole legnąć musi. (St. Staszic)